№. 294. w Srodę dnia 16. Grudnia 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *№. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin dn. 10. Grudnia. — Ogłoszenie przez Breslauer Handelsblatt odpowiedzi, która miała być dana deputacyi względem handlu krakowskiego uważają niektórzy, że przeszkodzi dyplomatycznym układom w tym przedmiocie. Drudzy dowodzą, że deputacya niemogła nawet rozgłaszać co jéj zakommunikowano. Naturalnie, że to wszystko polityka kramarska, ale nie ludzi, którzy umieją na świat patrzeć. Krakowski handel stał na kontrabandzie, równie do krajów austryackich jak królestwa. Austryacy niepozwolą przecie oszukiwać własnego skarbu, a Rossya, która im pozwoliła wziąść Kraków, tyle też potrafi sobie wyjednać u Austryi, aby tego zezwolenia nie miała sobie nagradzanego szkodą skarbu i poniżeniem swych fabryk. Dziwna rzecz tylko, że są ludzie, którzy sobie mogą psuć jeszcze nad tém głowę, czy jedno a jedno są dwa, a nie trzy albo nie siedem.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

G a l i c y a.

Kraków, dn. 7. Grudnia. — Nie wiemy tu o reorganizacyi władz tutejszych, o któréj z pewnością niektóre pisma mówiły. Wszystko dotąd po staremu, żadna nie nastąpiła zmiana w administracyi, w urzędnikach, nie posunięto, ani nie oddalono nikogo z urzędu, nie nadano orderów, tytułów. Rząd nasz nowy tylko dotychczas na zewnątrz czynność okazuje aresztowaniami częstemi osób, które brały udział w ostatniéj rewolucyi lub są oń podejrzane. Śledztwa ciągle się odbywają. Przed kilku dniami dowiedział się jeden podejrzany, że wkrótce i o nim pomyślą, przeto się dorwał paszportu, prawdziwego czy nieprawdziwego, tego nie wiem, dosyć na tém, że wziąwszy kij pielgrzyma, puścił się w świat. Ale u nas trudno ujść baczności, przytrzymano go przy jednéj rogatce, policyant go schwycił, a przy pomocy dwóch żołnierzy z nabitą bronią, wsadził do dorożki, — lecz schwycony upatrzywszy dogodną porę, uderzył policyanta pięścią między oczy, wyskoczył z dorożki i zniknął. — Rosprawiano też po gazetach, że mają tu zamiar zamienić Kraków we wielką fortece, któraby stanowiła przedmórze, przeciw kolosowi północnemu, który gdyby się ku granicom Niemiec miał ruszyć, tu znalazł opór potężny. Lecz zważając, iż gdyby przyjść miało do ruszenia się Sławiańszczyzny ze wschodu na zachód, ta sypnęłaby się po dawnym szlaku, na Wrocław, w serce Niemiec, lub na Frankfurt nad Odrą, i pozostawiłaby Kraków na lewo, który nadto mając w sobie nieprzychylną ludność Sławiańską, więcéjby był szkodliwy jako forteca, aniżeli pomocnym. Z tych przyczyn ufortyfikowanie Krakowa na wieleby się nie przydało.

Z nad granicy galicyjskiéj, dn. 3. Grudnia. — Miasto Tarnów, które przez smutne wypadki na początku wiosny osławiło się w Europie, jest dziś bardzo ożywione innym rodzajem życia. Przywożą tu wielkie zapasy zboża z wschodniéj Galicyi i Węgier, ponieważ okolica około Tarnowa, równie jak zachodnia Galicya cierpi niedostatek zboża. Zkąd powstał, łatwo dociec. Pola obsiano na początku wiosny mizernie i to tylko chłopi swe role obsiali, pańskie zaś zupełnie zaniedbano, częścią, iż ich właściciele i urzędnicy pozabijani zostali, częścią iż pouciekali. Dotąd wielu dziedziców obawia się powrócić do swoich dóbr, bo jeszcze wzburzenie pomiędzy chłopami nie ustało. Liczne patrole wojskowe przebiegają teraz po wsiach i mają pełnomocnictwo do wieszania każdego, kto się im opiera, przeto chłopi nie mogą się teraz skupiać, lecz siedzą sobie wprawdzie spokojnie, ale niezadowoleni z nowych urządzeń. Żądają wciąż gruntów, bez robocizny i bez czynszów. Ich żądaniom nie mogą zadość uczynić komissarze obwodowi, zapisują wszystko do aktów i każą czekać. Przed rokiem nikt sobie nie wystawiał, aby chłop galicyjski dawniéj tak potulny, dziś okazywał takie pojęcia, o swém znaczeniu. Nie wiadomo nic, co się dzieje w Tatrach, około Nowego Targu. Podobno pomiędzy powstałymi chłopami w Tatrach ma się znajdować Edward Dembowski, którego raz ogłaszają gazety, że poległ na Podgórzu, drugi raz, iż żyje i jest z pewnością pomiędzy powstańcami.

F r a n c y a.

Paryż, dn. 9. Grudnia. — Królewicz otworzył przedwczora swe salony w Vincennes uroczystością wyprawioną na cześć beja tunetańskiego. Bej zabawił przez kilka chwil w pokojach królewicza, potém zaprowadzono go do sali broni, którą podziwiał. Obaczywszy posąg królowéj otoczony bronią, zawołał: lepsza broń, aniżeli ta, co ją oatacza, są serca Francuzów. Ze sali téj udał się do kazemat i do nowéj warowni. Dwie baterye 5 pułku znajdowały się na dziedzińcu. Bej komenderował niemi śród odgłosów trąb. Z warowni udali się do stajen, których urządzenie bej chwalił, następnie do poligonu, w którego środku królewicz roskazał ustawić kiosk, z którego przypatrywano się manewrom strzelców orleańskich i artyleryi. Batalion strzelców, mając na czele komendanta Sol, przedstawił manewr gimnastyczny. Na ten widok zawołał bej: jakiż szaniec może się oprzeć temu orkanowi? Po tém przyszła kolej na artyleryą, dwie baterye, jedna konna i jedna piesza wykonała bardzo szybkie poruszenia. Następnie strzelano do tarczy z nowych karabinów kulami, w odległości 1800 do 3000 stóp. Po ukończeniu tych ćwiczeń wojsko przedefilowało przed bejem. Bej oświadczył Soultowi ze względu na urządzenie i wyćwiczenie wojska: teraz dopiero wiem, co to znaczy ten wyraz »dobrze,« a za moim powrotem do Tunisu zakażę, ażeby nie używano tego wyrazu. Wieczorem spalono w szkole wojskowéj w Vincennes świetny fajerwerk, na którego widok nie mógł się wstrzymać béj od zawołania: Bóg dał światłu tylko jeden kolor, a tu widzę tysiące. Nakoniec siadło towarzystwo do obiadu, na który zaproszeni zostali szefowie korpusów, które te ćwiczenia wojskowe odbywały.

D. 3. napisał hrabia Appony do pana Guizot w imieniu ciała dyplomatycznego, iż posłowie mocarstw zagranicznych nie przybędą na koncert dany przez niego dla beja tunetańskiego, gdyż dwory nie uznają go za niepodległego monarchę. Mówią, że Francya odtąd będzie miała w Tunisie posła zamiast konsula generalnego.

Dziennik sporów zbija pogłoskę rozszerzoną przez artykuł zamieszczony w Revue diplomatique i w Portefeuille, jakoby poseł obrażony przyjmowaniem beja tunetańskiego, jako niepodległego monarchy, miał zażądać paszportu. Przy téj sposobności przytoczono tytuły, które znajdują się na traktacie handlowym zawartym między Francyą a Tunisem d. 8. Sierpnia 1830. podpisane. Tytuły te są następujące: Książe ludu, wybrany pomiędzy najdostojniejszymi, z rodu królewskiego, jaśniejący największym blaskiem, promieniejący najwznioślejszemi cnotami, Hussein Bey, Pan królewstwa Afryki. Też same tytuły znajdują się na układach zawartych z Sardynią i Belgią.

Według listów z Mazagran w Maroko z 16. Listopada, przybył tam generalny konsul francuski Du Chasteau na Acheronie i udał się do stolicy Maroko. Władze przyjmowały go nad brzegami z największemi honorami; wielu naczelników z owych okolic i 200 jazdy przybocznéj cesarza było gotowych do eskorty aż do saméj stolicy. Podarunki dla cesarza, a między temi sześć wybornych koni normandzkich i baterya złożona ze sześciu dział polowych zostały wyniesione na ląd. Poselstwo to pana Du Chasteau uważają za bardzo ważne; ma on namówić cesarza, ażeby obrał swe zamieszkanie we Fezie i aby się znajdował bliżéj granicy algierskiéj, gdzie tyle dokazuje Abd el Kader. Ma także wystarać się o pozwolenie Francuzom przejścia granic marokańskich, dla ścigania Abd el Kadera i jego przyjaciół.

Piszą z Bourges pod dniem 26. Listopada: W dniu 24. b. m. dopeł-

niono kradzieży zbrojną ręką w sposób nader zuchwały na dyliżansie idącym w Bourges do Chateauroux. Powóz ten oprócz podróżnych i konduktora, razem dziesięć osób, obejmował 44,500 fr. w monecie 5 frankowéj, w workach po 1000 i 500 fran., to jest 33,000 fr. na rachunek bankiera z Chateauroux Clavieres, reszta należała do jakiegoś kupca w Bourges. Dyliżans wyjechał z Bourges o kwadrans na dziesiątą a o dziesiątéj znajdował się o 5 kilometrów od miasta w miejscu zwaném les Vallées. Tam konie nagle stanęły; noc była ciemną, konduktor niczego nie domyślając się, pognał je by poszły daléj, ale niechciały ruszyć i nawet wspięły się tak gwałtownie, że jeden z łańcuchów od naszyjnika zerwał się. Barykada z kamieni ułożona w poprzek drogi na wysokość może 60 centymetrów wstrzymywała je. W téj saméj chwili kilkanaście indywiduów rzuciło się na dyliżans i nikt nie mógł dostrzedz zkąd przybyli. Dwóch z nich zatrzymało konie u pysków, inni zaś wymierzywszy na konduktora strzelby, zażądali od niego klucza od skrzyni powozu. Nie podobna było opierać się rozbójnikom uzbrojonym, którzy grozili użyciem swéj broni. Konduktor zmięszany nie mógł znaleźć klucza żądanego. Jeden z rozbójników ściągnął go z kozła i zadał mu trzy rany sztyletem w prawą łopatkę. Nakoniec znudzeni, postanowili odbić kufer, dwóch podróżnych w środku siedzących dla tego zmuszono wysiąść. Dwóch złoczyńców trzymało konie, 2ch drugich konduktora i podróżnych wysadzonych z powozu mierząc przy tém do nich z fuzji; piąty stojąc z karabinem wymierzonym przy drzwiczkach powozu strzegł resztę podróżnych, którzy, jak się spodziewać należało, nieśmieli się ruszyć. Dwaj ostatni nakoniec wielkim lewarem odbijali kufer, dokonali tego w jednéj chwili i znaleźli 10,000 fr. Oświadczyli jednak, że to nie wszystko, weszli na wierzch dyliżansu i tam znaleźli pozostałe 34,000 frank. Zapewne wiedzieli tylko o posyłce do bankiera, albowiem objawiali swe zdziwienie, znajdując summę tak znaczną i winszowali sobie tego szczęścia, większego jak się spodziewali. Po dokonania rabunku kazali wsiąść napowrót konduktorowi i podróżnym do powozu i jechać daléj, zakazując im powracać. Dziwna okoliczność może dać wyobrażenie o zuchwałości i krwi zimnéj tych rozbójników. Gdy zajmowali się dokonywaniem rabunku, nadjechał kabrjolet pana Lebrun, notaryusza w Charost, który wracał do siebie z swą żoną. Inni ucieczką by się ratowali, ci nawet nie wstrzymywali na chwilę rabunku. Jeden z nich wstrzymał tylko konia za cugle i z bro nią w ręku rozkazał się zatrzymać, a w ten sposób pan i pani Lebrun musieli być świadkami tego zuchwałego zamachu. Gdy dyliżans się oddalił, chcieli przetrząsnąć kabrjolet, ale za ich zbliżeniem pani Lebrun tak krzyczeć zaczęła, że wyrzekli się zamiaru, mówiąc zresztą, że nie warto trudu sobie zadawać. Pozwolili więc panu Lebrun jechać daléj, zalecając mu jak konduktorowi dyliżansu, by nie wracał; jeden z nich nawet był tak grzecznym, że za cugle przeprowadził konia kabrjoletu przez kamienie barykady. Pan Lebrun odjechał natychmiast; wiózł on z sobą znaczną summę, która cudem prawie uniknęła rąk rabusiów. Za przybyciem do St. Florent, podróżni i konduktor zawiadomili władzę. Z ich zeznań pokazuje się, że złodziejów było sześciu uzbrojonych w fuzje, pistolety i puginały; widziano jeden sztuciec i jeden karabin żołnierski; twarze mieli zakryte jedni maską, drudzy nosem fałszywym, wąsami i brodą; oprócz tego mieli na sobie obszerne płaszcze algierskie z kapturem, w których tylko twarz widać. Pod tém przebraniem, dzięki też ciemności nocy, zgasili bowiem zaraz latarnię powozu, nie można było poznać twarzy ani ich postawy. Jeden tylko z odbijających kufer zdawał się grubszym i niższym od swych wspólników. Głos, którego wcale nie zmieniali wydawał ludzi średniego wieku. Wszystko z resztą wskazywało ludzi dokładnie uwiadomionych i przejętych postanowieniem spełnienia zbrodni; obejście dowodziło ludzi z pewném wychowaniem. »Co pan chcesz, rzekł jeden z nich do konduktora, to musiało nastąpić; dziś czy jutro to wszystko jedno.« Oprócz konduktora, który został ranionym trzema uderzeniami puginału, z których jedno tylko weszło w ciało do głębokości dwóch centymetrów, nikogo nie skrzywdzili. Oświadczyli z resztą zawczasu podróżnym, by się nie lękali niczego, że chcą jedynie wziąść pieniądze, a broni użyją tylko w razie oporu. Zaraz po otrzymaniu wiadomości, brygadyer żandarmeryi z St. Florent z czterema żołnierzami udał się na miejsce i znalazł tam różne przedmioty zostawione przez złoczyńców; jako to: maskę, kapelusz, małą latarnię, lewar i cztery worki z pieniędzmi po 1,000 fr., które złodzieje zapewne zostawili tam w ciemności lub w przestrachu za usłyszeniem zbliżenia się jakiego podróżnego. Gdy znalezioną summę przenoszono w miejsce pewne, uwiadomiono żandarmeryę z Bourges. Od tego czasu przetrząśnięto okolice, pytano się o osoby, które późniéj przebywały te miejsca i spodziewać się należy, że zbrodnia z taką zuchwałością i krwią zimną dokonana na jednéj z dróg najbardziéj uczęszczanych we Francyi zostanie ukaraną. — Journal de Cher z 28. b. m. dodaje następne szczegóły: Sprawiedliwość zebrała rozmaite szczegóły, które jak się zdaje, pozwolą jéj odkryć winnego. I tak wiadomo, że pięciu ludzi zupełnie obcych w mieście przybyło do Chateauroux w sobotę rano i stanęło w oberży około bramy Stego Sulpicyusza. Oświadczyli oni, że są kupcami, jakkolwiek wóz ich nie obejmował żadnych towarów. Pokryty był czarném płótnem i miał blachę odwróconą. Oberzysta przez ciekawość zajrzał w środek i znalazł w nim tylko płaszcze złożone na ławkach. Ci ludzie zjedli śniadanie, każąc sobie przynosić najlepsze rzeczy w oberży i tak trudno było ich zadowolić, że właściciel rozgniewany powiedział im, by się udali gdzieindziéj, jeżeli nie uczyniono zadość ich żądaniom. Jeden z nich mogący mieć lat 36 do 40, nosi tytuł pana Franciszka; inni obchodzili się z nim z pewnym rodzajem uszanowania. Był on otyły, miał na sobie długi surdut koloru tabaczkowego, na głowie kapelusz wysoki; na brodzie znamie wielkości muchy. Drugi dość otyły także mógł mieć lat trzydzieści; nosił faworyty i podbródek, bluza otwarta na przodzie pokrywała inne suknie, na głowie miał kapelusz wysoki czarny. Trzej ich towarzysze, dobrze ubrani mogli liczyć 30, 25 i 20 lat wieku. Wszyscy czteréj udawali się za służących pana Franciszka. Posiadamy także ślady tych indywiduów aż do wtorku, dnia spełnienia zamachu, późniejszych jednakże dotąd nie ogłoszono.

Anglia.

Londyn, dnia 7. Grudnia. — Zaczęła się tu zima na dobre ale i w polityce panuje zupełna oziembłość. O Kraków mało się kto już kłopoce. Polacy podczas rewolucyi w r. 1831. chybili bardzo, że nie zaciągnęli jakiéj znacznéj pożyczki od rządu angielskiego; na téj zasadzie byliby sobie upewnili sympatye w Anglii, gdzie się wszystko redukuje na pieniądze i procenta. Nieprzyjaźń przeciw Ludwikowi Filipowi także nie pokazuje się silną. Jest nadzieja, że we Francyi może przyjść do zmiany ministrów, rozwinie się wolność handlowa, a wtedy będzie się wszystko Anglikom podobało jak najpiękniéj. Wczorajszy dziennik Times zawiera artykuł, z którego się pokazuje zbyt wyraźnie, że Anglia z Francyą nie tak odległa od pojednania jak sądzono. Prędzéj przyjdzie do tego, że Palmerston wprzód będzie musiał złożyć ministerstwo niż Ludwik Filip koronę. Co się tyczy polityki, pokazuje się co dzień wyraźniéj, że Anglia na dobre myśli o tém, ażeby w miejsce przymierza z Francyą, mogła wnijść w przymierze z północną Ameryką. Była Anglia w wielkiéj nieprzyjaźni ze Stanami Zjednoczonemi, aleć też była i z Francyą, pomiędzy tymi przymierzami nie masz więc różnicy co do ich historyczności. Lubo Anglicy zostali dobrze wybici przez Amerykanów, toć to zawsze prawie jeden i ten sam naród. Przez obwarowanie sobie praw przygranicznych w okręgu oregońskim, została zatamowana droga wszelkim powodom do zatargów. Prawo przeglądania prawie zostało zniesioném i stowarzyszenie przeciw-niewolnicze uczyniło wniosek do rządu, aby tego prawa wcale nie wykonywał, gdyż się okazuje już niepotrzebném. Przy połączeniu się północnéj Ameryki z południową pokaże się zły wpływ na obor prezydenta, gdyż dotychczas i tak przeważały prowincye, które uznają niewolę murzyńską i z nowo nabytych oprócz Oregonu wszystkie należą do téj klassy. Ze samego Texasu wyrodzi się kilka państw oddzielnych a wszystkie z niewolnikami. Jeżeliby jeszcze i Mexyk miał się złączyć ze Stanami Zjednoczonemi, natenczas przybyłoby jakie czterdzieści państw niewolniczych. Zdaje się, że nakoniec musi przyjść w Ameryce do jakiegoś ruchu wewnętrznego, przy którym zostanie zniesiona niewola. Stronnictwo w Stanach Zjednoczonych przeciwne prezydentowi Polkowi i wojnie a życzliwe Anglii, wzrasta bardzo znacznie. Kiedy Polk rozpoczął wojnę przeciw Mexykowi, jeszcze pod ówczas nie były ułatwione spory z Anglią względem Oregonu. Anglia robiła wielkie przygotowania wojenne a nie chciała posłowi amerykańskiemu oświadczyć w jakim celu i prócz tego po dziennikach angielskich panowało jakieś milczenie względem Stanów Zjednoczonych. Podług konstytucyi amerykańskiéj prezes Stanów nie mógł na angielskie uzbrojenia odpowiadać uzbrojeniami bez przełożenia całéj sprawy kongressowi. Téj niedogodności zapobiegł on w ten sposób, że przyspieszał wojnę przeciw Mexykowi i pod tym pozorem uzupełnił uzbrojenie Stanów Zjednoczonych. Za ułatwieniem tego sporu, nie pozostało mu nic więcéj do czynienia jak rozpocząć wojnę przeciw Mexykowi. Biorąc te wszystkie względy na uwagę w połączeniu z odstrychnieniem się Anglii od Francyi, wynika nakłanianie się Anglii do przymierza ze Stanami Zjednoczonemi. Do tego wszystkiego przybywa w Anglii drogość i zagrożenie głodem a Stany Zjednoczone występują jako spiżarnia Anglii. Podnosi się zatem wielki handel z Ameryką; czegoż więcéj potrzeba Anglikom? Tymczasem Amerykanie na wojnę potrzebują jeszcze i pieniędzy, których mogą szukać tylko w Anglii. Do handlu przybywa i pożyczka, więc musi się pokazać najwyższy stopień serdeczności Anglików dla Stanów Zjednoczonych.

Londyn, dn. 8. Grudnia. — Ostatniéj soboty przyjmował lord John Russel deputacye kupców z Liverpoolu, Leeds, Edinburga i innych miast, którzy podali wnioski względem zniżenia cła od herbaty. Pierwszy minister oświadczył, że pytanie to obudza ze strony fiskalnéj pewne wątpliwości, ale się jednak nad niém zastanowi. Globe już naprzód zapowiedział tę odpowiedzieć. W tym samym dniu odwiedziła inna deputacya lorda Johna Russel, która go upraszała o zniżenie cła od tabaki. Podobno ta deputacya nie otrzymała pewnéj odpowiedzi.

Stan Irlandyi szczególniéj zatrudnia prassę. Otwarte kupowanie i sprzedawanie tam broni palnéj na wielkie rozmiary odbywa się w sposób zatrważający tak, że lord namiestnik ujrzał się zmuszonym do wydania okólnika do wszystkich sędziów pokoju, w którym zwraca ich uwagę, na »akt whiteboy« Jerzego III. i napomina, aby był wykonywanym surowo. Według

tego aktu, ktokolwiek pokazuje się uzbrojony w palną lub inną broń podczas dnia lub nocy, dla postrachu poddanych J. K. Mości, dopuszcza się ciężkiéj zbrodni i ma podpaść karze pieniężnéj i więzieniu. Ten przepis ma ściśle być zachowywany, a kto się pokaże nocną dobą z bronią w ręku bez powodu usprawiedliwiającego, ma być do surowéj odpowiedzialności pociągniętym. Tym sposobem chcą obejść bil o broni wydany, który został wolą izby niższéj zniesiony.

Tymczasem pierwszy użytek, jaki robi chłop irlandski z otrzymanych za robotę pieniędzy angielskich, jest zakupowanie broni, aby tym lepiéj był uzbrojony na każden wypadek, dla wyjednania i utrzymania swojéj powagi. Odrzucenie na ostatniéj sessyi izby niższéj bilu o broni, zradza teraz niebezpieczne dla Anglii owoce. Fabryki z Birmingham tak wiele broni wywożą do Irlandyi, ile tylko wystarczyć mogą i dla tego rząd zwrócił uwagę na te wysyłki i zakupowania broni i amunicyi. Lord John Russel natrafi tu na opozycyą, która stawiała opór Sir R. Peel i jego zwolennikom; trudno przypuścić, aby wigowie mogli rządzić Irlandyą bez środków przymusowych i rozbrajających zawczasu lud, czego przecie nie chcieli przepuścić podczas administracyi Sir R. Peela.

Times oświadcza w skutek pogłoski rozsianéj na giełdzie o wysłaniu nowego posła do La Plata, że nie ulega żadnéj wątpliwości, iż pan Ouseley zostanie odwołanym.

Aż do 30. przeszłego miesiąca było zaprojektowanych nowych kolei żelaznych 260, a roku przeszłego w tym samym dniu i miesiącu było zaprojektowanych 678.

Okręt »Shannon« należący do towarzystwa żeglugi parowéj irlandsko-angielskiéj, spłonął z rana o godzinie 5. pod Plymouth. Sto dwudziestu pasażerów szczęśliwie ocalono.

H i s z p a n i a.

Madryt, dnia 29. Listopada. — Gaceta zawiera pomiędzy urzędowemi wiadomościami następujący list Infanta Don Enriquez do królowéj.

»Najjaśniejsza Pani! Ponieważ jest mojém poniekąd życzeniem, ażeby mój sposób postępowania nie wyglądał ciemno, i chcąc W. Kr. Mości w dzień Jéj imienin złożyć dowód uszanowania, życzliwości, miłości ojczyzny i posłuszeństwa dla konstytucyjnéj woli królewskiéj, jako też dla uchwał wydanych prawnie przez władzę reprezentacyjną narodu, postanowiłem z własnego pobopu, bez najmniejszego zewnętrznego wpływu, a idąc jedynie za popędem mego sumienia, cofnąć moją protestacyą wydaną w Gand dnia 9. Września b. r. tak, aby nigdy nie miała wagi, ani żadnego skutku. Niech W. Kr. Mość raczy łaskawie przyjąć me wyznanie zgodne z prawnie istnącym porządkiem, tudzież z najgłębszym szacunkiem uczynione oświadczenie przywiązania i wierności najuniżeńszego krewnego, który całuje stopy W. Kr. Mości. Bruxella 19. Listopada 1846.«

Protestacya którą Infant cofa, była uczyniona przeciw przejściu następstwa tronu hiszpańskiego na potomstwo księżnéj Montpensier. Wszelkie korrespondencye, które otrzymał Infant od takich, co go do protestacyi namawiali, wydał rządowi hiszpańskiemu. Dzienniki hiszpańskie dopuszczają się drwin, że jeżeli Infant w podobnie chwalebny sposób będzie daléj postępował, natenczas książe Rianzares może wyda swą najstarszą córkę za niego.

Z powodu zamęścia królowéj znowu posunięto 586 oficerów na wyższe stopnie. Ordery tak tu powszednieją, iż raz po raz zdarza się taki, który nie chce przyjąć ofiarowanéj sobie wstęgi.

W ł o c h y.

Rzym, dnia 28. Listopada. — Następca tronu bawarskiego miał dziś posłuchanie u papieża. Poodwiedzał on warsztaty artystów niemieckich i wydał rozporządzenie, aby posąg Konrada szwabskiego, modellowany przez Thorwaldsena a przez bawarskiego rzeźbiarza Schöpf wykonany, podczas przyszłego lata został postawionym w Neapolu.

Do legacyi Rawenny został zamianowany prolegatem Bofondi i wydał okólnik, w którym okazuje zasady zupełnie zgodne z rządem teraźniejszym.

W zakrystyi kościoła Ś. Piotra di Vincoli, podobał się niezmiernie jeden obraz cesarzowi rossyjskiemu podczas jego pobytu w tutejszém mieście. Duchowieństwo klasztoru przy tym kościele odesłało w darze cesarzowi ten obraz do jego pomieszkania, cesarz zaś wywdzięczając się za to, przysłał z Petersburga na ręce swego poselstwa bardzo piękną złotą monstrancyą brillantami tudzież innemi drogiemi kamieniami nasadzoną.

Rzym, dn. 1. Grudnia. — Rozdają tu bezpłatnie małe ulotne pisemko. Rozbiera ono dążność stronnictwa obskurantów, które opiera szczęście towarzyskie na ciemnocie i gnusności ludu, trzyma go w porządku surowemi karami, a nad jego dobrym bytem pracuje jałmużną. Przyznaje dobre zamiary stronnictwu postępowemu, ale mu wytyka granice, aby zbyt pospiesznem postępowaniem nierobiło nieszczęśliwymi tych, którzy już żyją, dla tych co się kiedyś narodzić mają.

Papież ułaskawił mięszkańców z Borgo di Faenza, którzy się dopuścili różnych krzywd względem osób posądzonych o liberalizm, lecz przy tem oświadczył, że za podobne przestępstwa pójdzie się na pracę przymusową do tak zwanego Agro Romano.

Królewicz następca tronu bawarskiego miał dziś wyjechać do Palermo.

Dotychczasowy podskarbi (Tesoriere) jako też mistrz kamery, który przyjmował wszelkie wywody słowne lub noty podawane do papieża, a nareszcie i urzędnik znany governatore mają otrzymać albo inne przeznaczenia, albo być całkiem oddalonymi.

Kodex karny leży już wygotowany w rękopismie. Trzech wielkich prawników Bruni, Alessandri i Benvati mieli nad nim pracować. Kary przeciw politycznym przestępstwom są całkiem łagodne. Mówią, że ten kodex już od nowego roku będzie obowięzywał. Trzech ludzi teraz już dobrego prawa nie napisze: na to trzeba wielkiéj liczby osób ze wszystkich stanowisk w narodzie, aby każdy stosunek był objaśniany z życia. Uczeni umieją tylko dobrą formę nadawać prawom, ale treść musi wychodzić od wielkiéj liczby radzących.

O powodziach gromadzą się wiadomości z wielu stron Sycylii. Na wyspie Taormia woda pozrządzała wielkie nieszczęścia. Także pod Aderna tuż przy Etnie znaczny most i zupełnie nowy został całkiem zniszczony. Ludzi, którzy w Sycylii utracili życie przez tę powódź trudno obliczyć, ale zawsze będzie ich kilka set, a co do bydła i innych zwierząt domowych szkoda jest niezmierna.

Neapolitańtkie towarzystwo statków parowych zamówiło dla Palermo dwa statki w Anglii. Mają one utrzymywać dziesięciodniowy związek pomiędzy Neapolem, Palermo i Messiną.

B e l g i a.

Bruxella, dnia 7. Grudnia. — Minister skarbu przełożył izbie reprezentantów projekt tyczący się zniżenia cła od skór i konopi. Uchwalono potem, aby gyps zagraniczny co do opłat był porówno uważany z gypsem krajowym sprowadzanym z Luxemburga. Pan Delfosse przy rozpoczęciu obrad względem dróg i środków kommunikacyjnych utrzymywał, że stosunki finansowe nie stoją wcale tak pomyślnie jak utrzymuje minister skarbu. W przeszłym roku miał deficit uczynić tylko $14\frac{1}{2}$ miliona, ale on potrafi udowodnić, iż sięgał do 25 milionów. Pan Verhaegen przeczytał swą mowę z przeszłego roku tyczącą się podatków. Domagał on się, aby zaprowadzono podatek od dochodów.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Oceanja.

(Ciąg dalszy).

Nakoniec w 1506. roku okręt portugalski zawinął do Sumatry; spotykamy już wtenczas Portugalczyków goniących za owemi 7740 wysp. Od téj pory historya Oceanii stała się opisem okrucieństw szczegółowych, owych tysiącznych drobnych rozbojów, codziennych przy spotkaniu Europejczyka z krajowcem, silnego bez wędzidła, słabego bez podpory, których nie zapisuje się nigdy, które przemijają, nie ściągnąwszy nawet na siebie przekleństwa potomności. Portugalczycy zawinęli najprzód do wysp Moluckich do Nowéj Gwinei, Borneo, wysp Maryjańskich i Filipińskich. Wkrótce inne narody Europy śpieszą za nimi, puszczają swe zwierzęta gończe za zwierzem Portugalczyków, Anglia śle tam swe lamparty, Francya swe osy, Holandya swe orły, inni swe lwy, znowu inni swych sępów tam ślą, każdy wszystkie dzikie zwierzęta swego herbarza. I cała ta menażerya zbiegła się na owo wielkie polowanie, by uchwycić najlepszy kęs téj zdobyczy świeżéj jeszcze. Wyrywają sobie jéj sztuki, uderzają na siebie, gryzą się wzajem, morze krwią się ich rumieni, pokrywa kawałami poszarpanych ciał i potrzaskanych okrętów; zwyciężeni w walce, szukają szponami punktu oparcia, by powiększyć siłę uderzenia, by z większą pewnością i okrucieństwem daléj prowadzić ten bój. By znaleźć ten punkt naciskają coraz silniéj biednych krajowców, na których napadli, zagrążają coraz głębiéj w ich zbroczone członki swe szpony, nie bacząc na tysiączne cierpienia, jakie ich zazdrosna wsciekłość, ich próżna duma tylu rodzinom zadaje.

Oto Megellon, Saavedra, Jan Gaeton, Schonten, Hertogen, Tasman, Bougainville, Cook, Surville, La Peyrouze, Baudin, Dumont d'Urville, krążą z tylu innemi sławnemi w pasie długim na 3,260, a szerokim na 800 mil. Ci przedewszystkiem szukają sławy z odkrycia wysp jeszcze nieznanych, a które może sto razy spotykali inni spokojni żeglarze w swym przepływie cichym, błyszcząc jak gwiazda w firmamencie zgubiona, któréj nasze niewdzięczne oko odkryć może; takim był np. Marco Polo z dawnych czasów, którego 7740 wysp dotąd jeszcze w nowych odkryciach doliczyć się nie zdołano.

Trzy nazwiska źle brzmiące dla ucha, dzielą tę część świata: Malezya, Australia i Polinezya. Pierwsza liczy 96,000 mil kwadratowych i 28 milionów mieszkańców; jest to ów wielki półksiężyc, którego jednym rogiem Sumatra na zachodzie, drugim Luson na wschodzie, któréj serce i środek stanowią Borneo, Timor, Celebes i wyspy Moluckie.

Druga ma 1397 mil kwadratowych fr. na 2 miliony 5 tysięcy mieszkańców i składa się z Nowéj Holandyi i wysp przy niéj leżących, w okręgu promienia długiego na 700 mil fr. od środka téj wielkiéj wyspy.

Trzecia z 4000 tysięcy mil kwadratowych na 769 tysięcy mieszkańców, tu należą archipelagi wysp rozrzuconych pomiędzy Ameryką z jednéj a Australią i Malezyą z drugiéj i Japonią ku północy.

W ogóle liczą tam dziesięć wysp głównych z ich satelitami, a mianowicie Nową Holandyę, która sama ma wielkość jednéj części świata, Nową Gwineę, Borneo, Sumatrę, Celebes, Jawę, dwie wyspy Nowéj Zelandyi, Luson, Mandanao (kiedyś Magundanas) i Tasmanią; 496 mil kw. fr. i 31 milion nędznych stworzeń ludzkich.

Nie zaręczamy za te obliczenia ludności ani rozległości, uważamy je tylko za przybliżenia, równie jak za przypuszczenie tylko uważamy dowodzenia niektórych osób, że wyspy te nie dawno z łona wód wyszły. By tego dowieść, potrzeba znać tajemnice stworzenia; a dziś jeszcze w téj nauce zaledwie brzask świta. Autorowie dowodzący tego, powinniby zaczekać jeszcze dopóki dzień nie nastanie, nim rzucą swój wyrok tak pewny. Najciekawszem jednak są małe wysepki zbudowane przez zwierzokrzewy (małe zwierzątka, które zdają się rosnąć jak rośliny, a żyć jak zwierzęta). Czemuż nie można ściągnąć do Europy tych małych pracowników, przy których nasze mosty i tamy są dziełem karłów i w ten sposób zabezpieczyć grunt morza lepiéj jak my to czyniemy? Jeżeli przyuczono robaki do przędzenia jedwabiu, czemużby nie można korzystać z pracy tych istot podmorskich? Czemużby nie miały zmienić miejsca pracy. — Gdybyśmy mogli wyliczyć rośliny i zwierzęta, amatorowie ptaków i tulipanów mogliby się tém ucieszyć. Ale te nazwiska barbarzyńskie Ornitorynchus, Katatres, Terengulos, Epinak, Artokarpe i t. p. znudziłyby tylko. Zaprawdę należałoby prosić te istoty składające świat wężów, ptaków, zwierząt i roślin o przybranie nazwisk bardziéj chrześciańskich.

Ale któż wyliczy niezliczone plemiona ludzi tam osiadłe, różne ziemią przez nich zamieszkaną i charakterem swoim. Z pokoleniem malajskim i ludami Jawy, jeszczeby można sobie poradzić. Ale czyć można pamiętać pokolenia Goyo, Bottos, Lampung, Igorat. Lepiéj już mieć do czynienia z plemieniem czerwoném, żółtém, ale oto mówią wam o oliwkowém, inne znów jest ciemne z małym odbłyskiem różowym, to znów zupełnie czarne, to ciemne tylko; téj wyspy mieszkańcy są wysokiego wzrostu, na drugiéj niscy; jedni mają włos wełnisty, to znowu podobny do grzywy końskiéj, tamci do lnu czerwonawego, ci mają nos cały, inni jego połowę, a nawet czwartą część nosa, znajdują się i tacy, których pozostałe znamie podobne do gęsiéj łapy z dwoma nozdrzami w dodatku.

Kto nam powie zkąd tyle ludu przybywa, gdzież ich praojciec. Nic o nim nie wiecie, oceańczycy; zaprawdę wasza wiedza w tym względzie tak daleko sięga jak i nasza; jak wszystkich akademii teraźniejszych, przeszłych, może przyszłych. Zresztą, na cóż rozdzielać te ludy, na co tak rozdrobniać pokolenia; w ten sposób każdy rys odmienny nowe pokolenie utworzy. Na co te próżne rozprawy; nauka w tym punkcie jak w wielu innych tylko rozdrabnia rzeczy, które chce poznać, których myśli nauczać, dla tego, że układa te okruszyny wedle ich wielkości, koloru, zapachu formy lub podobnie.

Ale cóż to za łańcuch gór, których szczyty nieraz wysokie jak alpy oświeca sześć wulkanów jak sześć lamp zawieszonych nad niemi, rzucając swe czerwonawe światło na potoki, jeziora, wieńce pieprzowéj rośliny zawieszone w lasach, na tygrysy, krokodyle, czubiaste czaple, na kopalnie złota i srebra? To Sumatra, wyspa pałaców z bambusu, opartych na słupach w lasach kokosów i bananów. Tam ku górom mieszkają straszni Battos, którzy zjadają każdego skazanego na śmierć, korzyść ztąd dla sędziów, kata i świadków; jedzą tam także każdego jeńca mało wartego, który z osłabienia iść nie może. Bieże się tam tyle żon ile kto zechce i sprzedaje się każdą, która tylko jest zbyteczną, równie postępuje się z dziećmi, żyjąc przytém nader patryarchalnie.

Niektóre ludy czczą tygrysa, w którym widzą schronienie dusz umarłych, godne bóstwo podobnych wielbicieli. Kobiety niekiedy werniksują sobie twarz pewnym rodzajem gummy i lakierują ciało jak parę butów; w ogóle są brzydkie i zapewne też bardzo cnotliwe, sprawiedliwość pod tym względem wszystkie opisy im oddają; do nich jako słabszych, należą najcięższe prace, mężczyzni jako silniejsi myślą tylko o lenistwie i zabawach. Malajczyk nienawidzi pracy, skazuje na nią swą żonę. Barbarzyńcy wszędzie są do siebie podobni, szukają wzruszeń gry i awantur; podobni w tém do naszych intrygantów; ale ich zamiłowanie silniejsze w tym względzie jak europejskich prosicieli o urzędy, ażjoterów, bankierów, którzy w śmiałości nie mogą zrównać dzikim.

Jawa! Rzekłbyś, że to królowa kąpiąca się w wodach Oceanu, na jéj głowie dyjadem wulkanów, z ich kraterów ognistych spada wolno aż do świetnych brzegów morza płaszcz zieloności, niesłychaną żyżnością sławny. Jawa także przeszła przez próby, jednakże jak mówią panowała sławy pełna w wiekach średnich z swemi przyswojonemi tygrysami, krododylami dobrodusznemi, tak uprzejmemi dla niéj, jak mówią jéj podchlebcy, z polami kawy i trzciny cukrowéj, z drzewem trucizny, wysokiem na 60 łokci (złe zielsko zawsze bujno kwitnie), z gniazdami jaskułek, które zamienia na złoto chińskich gastronomów, pełna wężów, które połykają w jednéj chwili nie tylko ptastwo ale i konia całego.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Pszczółki miód zbierające, owe w starożytnéj mitologii ubóstwione dziatki słońca, owe półświęte istoty, które prócz Wirgilego tyle już poetów natchnęły, które za godne uznano, aby je nowonarodzonemu Zeusowi na boskie usta włożyć, a późniéj za wzór społecznego porządku ludziom przedstawić, — i one mogą się popsuć! Miód z wódką zmieszany sprawia im opojenie. Natenczas zawracają się, lecą bezładnie, chwiejnie, nie mogą znaleźć swojéj pasieki, ani ulów swych poznać, zdaje im się, jakby się cały świat z niémi kręcił. Co więcéj! Rozmiłowują się i one nieboźęta wkrótce niestety w odurzającym trunku, i wracają chętnie, aby się upijać na nowo. Przez to zaś odwykają od pracy, i leniwieją. Gdy głód nadejdzie, biorą się rozłajdaczone zwierzątka do kradzieży, i lezą w pnie cudze. W końcu przeistaczają się w istotnych rabusiów — w trądy. Instynkt ich nie ostrzega, zasad nie znają, a w powszechném rozprzężeniu, wreszcie i królowa nic nie poradzi.

Największy okręt handlowy, jaki kiedykolwiek zbudowano, został przed niedawnym czasem w Bostonie, w północnéj Ameryce ukończonym, i ma przeznaczenie utrzymywać regularną kommunikacyę między Liverpoolem a Nowym-Jorkiem. Ten pływający olbrzymi potwór, którego koszta budowy czynią 800,000 zł. pol., mierzy 196 stóp długości, 42 szerokości, 27 głębi, i może za jednym razem 60,000 cetnarów bawełny ładować. Jest on o trzech pokładach i nazywa się »Nowy świat«; u przodu wznosi się posąg Krzysztofa Kolumba, tylna część ozdobiona jest rzeźbami i pozłotą. Wielka kajuta okrętowa liczy 27 stóp w zdłuż a 14 w szersz, a oprócz tego jest 6 pokojów mieszkalnych; mających po 10 stóp kwadratowych. Wnętrze tych mieszkań wykładane jest mahoniowém i innem kosztownem drzewem, a przyozdobione filarami i rzeźbą pozłacaną. Kajuta damska ma 14 stóp długości a 12 szerokości, i przypiera do trzech najwytworniéj urządzonych pokojów do spoczynku. Wszystkie mieszkania są przemyślnémi urządzeniami do przewietrzania zaopatrzone.

Ceny targowe Berlińskie z dnia 10. Grudnia.

Z dowozu na osi Pszenica 3 tal. 3 sgr. 7 fen. także 2 tal. 16 sgr. 10 fen.; żyto 2 tal. 20 sgr. 5 fen. także 2 tal. 14 sgr. 5 f; wielki jęczmień 2 tal., mały 1 tal. 25 sgr. 10 fen także 1 tal. 15 sgr. 7 f; owies 1 tal. 13 sgr. 2 fen. także 1 tal. 9 sgr. 7 fen.; groch 2 tal. 26 sgr. 5 fen. Przywieziono 95 wencpli.

Z dowozu wodnego. — Pszenica biała 3 tal. 8 sgr. 5 fen. także 3 tal. 3 sgr. 7 fen. i 2 tal. 26 sgr. 5 fen.; żyto 2 tal 19 sgr. 2 fen. także 2 tal. 18 sgr.; wielki jęczmień 1 tal. 27 sgr. 7 fen.; owies 1 tal. 9 sgr. 3 fen. także 1 tal. 6 sgr. 11 fen. Dostawiono 931 wencpli 15 szefli.

Słomy kopa 6 tal. 5 sgr. także 5 tal. 15 sgr — Centnar siana 1 tal. także 10 sgr.

Ceny ziemiaków: szefel 27 sgr. 6 f. także 22 sgr 6 fen.

Ceny spiritusu ze ziemiaków były (z odstawieniem do domu nabywcy): dnia 4. Grudnia 1846. $29\frac{7}{8}$ do $29\frac{5}{12}$ tal 5. Grudnia $29\frac{1}{4}$ do $29\frac{1}{3}$ tal. 7. Grudnia $29\frac{1}{4}$ do 29 tal. 8. Grudnie $29\frac{1}{6}$ do 29 tal. 9. Grudnia 29 tal. 10. Grudnia $28\frac{1}{2}$ tal. (Pr. 200 kwart na 54% albo 10,800% podług Trallesa.) — Spiritusu żytniego nie było wcale.